Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 28 listopada 1937 r. Nr 48

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



ŚWIĘTY ANDRZEJ

Kryzys patriotyzmu

Głębokie zmiany zachodzą dziś w życiu wszystkich narodów. Występują one nie tylko w zewnętrznej, wszędzie na nowo przebudowanej strukturze stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych, ale sięgają głębiej, przeistaczają samą myśl narodów, ich uczucia, dotychczasowe umiłowania i przywiązania.

Takie przemiany przechodzi obecnie i nasz naród. Między innymi głębokim przeobrażeniom ulega dzisiaj nasz patriotyzm. Nie jest on już teraz tak, jak dawniej, jednoznaczny, wyrazisty. Każdy inaczej go pojmuje, odczuwa i ujawnia. To podstawowe, najsilniej jednoczące uczucie stało się jakimś różnolitym, zmiennym. Nie skupia, nie scala, przeciwnie bardzo często poróżnia i dzieli.

Zjawisko to nad wyraz niepokojące. Nie można go tak stale, ostrożnie z daleka obchodzić i udawać, że wszystko jest w porządku. Tę tak ważną i żywotną kwestię trzeba jasno rozpatrywać i należycie rozwiązywać.

Wiele przyczyn się składa na obecny kryzys patriotyzmu. Dawniej było to uczucie u wszystkich podobne, posiadało bowiem w swej treści jak najmniej elementów pojęciowych, nie rozogniało się i nie roztrącało o te najróżnorodniejsze zagadnienia, jakie stale nastręcza rzeczywisty byt państwowy. Było więc przeważnie silnym i rzewnym, ale jednostajnym strumieniem nastrojów, wspomnień, przywiązań do tego, co polskie, rodzinne, oraz zgodnych pragnień i oczekiwań wolności, niepodległości. Dla warstw wykształconych głównym źródłem tego lirycznego patriotyzmu były wielkie arcydzieła naszej literatury wieszczej. Stąd tyle romantycznych cech, uniesień i — górnolotnych słów w patriotycznej postawie ludzi starszego pokolenia. Niektóre tylko jednostki umiały wznieść się ponad tę uczuciową wyłącznie rozlewność i śmiałą, przewidującą myślą obejmować liczne i wielkie problemy realizacji niepodległego bytu państwowego, tworzyć ideologie, organizować siły, by móc w odpowiedniej chwili dać dziejom upragniony kształt i Polskę urzeczywistnić.

Dziś Polska swą rzeczywistością w najróżnorodniejszych dziedzinach i formach objawia i przed narodem stawia cały szereg coraz to nowych zagadnień, ustrojowych, społecznych, gospodarczych, żądając stanowczych i odpowiedzialnych rozwiązań, ofiar. Do tych zagadnień i wymagań różnie się ustosunkowują poszczególne nie tylko warstwy i środowiska, ale wprost jednostki. Tworzą się najrozmaitsze ideologie polityczne, powstają partie, obozy. Wszędzie są patrioci, lecz jakże niepodobni do siebie! Każdy inaczej Polskę, jej potrzeby, zadania pojmuje i na swój sposób ją budować i podnosić zamyśla. I te swoje zamysły, poglądy bardziej ceni i miłuje, niż tę, do której świetności niby one zmierzają — Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Miłość ojczyzny, a więc najwyższych, przewodnich ideałów i zdobyczy narodu, powszechnego wszystkich dobra i postępu, ścieśnia się i zamyka w obrębie własnych, partyjnych haseł i interesów, a wielu zatraca ją całkowicie w gorączkowych zabiegach o własną i swoich najbliższych pomyślność, karierę.

Oprócz tych jednak ciasnych i ubogich wyobrażeń o narodzie, państwie, polityce, pokrywających się z zakresem potrzeb i interesów jednej tylko warstwy czy partii, na treściową zawartość, kierunkowość i głębie patriotyzmu, oddziaływują obecnie coraz silniej również i ideologie o daleko większym zasięgu, przede wszystkim zaś dwie naczelne i wprost sobie przeciwne: katolicyzmu i marksizmu. Inaczej Polskę cenią i jej polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny rozwój wyobrażają sobie sfery wolnomyślne, radykalne, bezwyznaniowe, nieliczne wprawdzie u nas, ale wpływowe, inaczej zaś coraz bardziej czynne i ruchliwe rzesze polskiej inteligencji katolickiej, mieszczaństwa i ludu. Nie będziemy tych dwóch głównych dzisiaj kierunków i światopoglądów omawiać. Chodzi bowiem tylko o stwierdzenie, że we współczesnym, nie tylko zresztą polskim patriotyźmie na pierwsze miejsce przed jego składnikami uczuciowymi wysuwają się u wszystkich elementy ideologiczne. O jego sile, trwałości decydują nie liryczne doznania, wzruszenia na widok tego, co polskie, nasze, w przyrodzie, zabytkach, tradycji, ale pojęcia, przekonania, jakie się ma w ogóle o człowieku, społeczeństwie, kulturze, dziejach, postępie — o najwyższych wartościach i ostatecznych celach życia.

Stąd też dziś niezmiernie ważnym zadaniem tych, co stoją na czele, prowadzą naród i wychowują jego młode pokolenia jest ustalenie tego światopoglądu, tego zasadniczego zespołu idei, przekonań i celów, jakim należałoby nasycić, uzbroić i zahartować nasz patriotyzm, jakich ma on być jawnym i jednoznacznym wyrazem i świadectwem.

Koniecznie musi nastąpić wybór pomiędzy ideologią wolnomyślicieli z lewicy, a jak najściślej z dziejami naszego narodu i państwa zespolonego katolicyzmu. W ciągu wieków takie okresy prób i rozstrzygnięć kilkakrotnie już występowały. Wybór był zawsze jednakowy. Polska za każdym razem stawała się coraz bardziej katolicka. Tak było już w pierwszej, tragicznej próbie za Bolesława Śmiałego, kiedy Polacy jego ofiarę, biskupa Stanisława, za swego pierwszego bohatera narodowego uznali. Tak było za czasów reformacji, kiedy po wielu chwiejbach naród pozostał wierny katolickiemu wyznaniu. Podobnie oparł się rozkładowym prądom filozofii racjonalistycznej w epoce oświecenia, czego najwymowniejszym świadectwem Konstytucja 3 maja, oraz późniejsza wielka literatura romantyczna, tak wspaniale opiewająca religijne ideały życia. Dziś znów nadeszła chwila przesilenia, próby. Nie wolno jej przedłużać. **Patriotyzm nasz musi nadal zachować swe wiekowe, zasadnicze znamię katolickie i ten jasny, otwarty, zdecydowany, katolicki charakter winno nosić całe nasze życie narodowe, państwowe i kulturalne. Polska była i musi pozostać państwem katolickim.** **M. S.**

Kursy dla Kierownictw Oddz. K. S. M.

W przyszłym tygodniu odbędą się kursy dla Kierownictw Oddz. KSM. dla Okręgu grybowskiego w Grybowie dnia 29 listopada br., dla Okręgu nowosądeckiego w Nowym Sączu dnia 30 listopada b. r., dla Okręgu limanowskiego w Limanowej dnia 1 grudnia br. i dla Okręgu tymbarskiego w Tymbarku dnia 2 grudnia br.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 1 NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów od grozy szumu morza i nawałności. I ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, przychodzących na cały świat; albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A gdy to dziać się pocznie, spojrzyjcie, a podnieście głowy wasze; bo zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że lato już blisko. Tak i wy, gdy ujrzycie, że się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten naród, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. (Łuk. 21, 25-33).

■

Zbawiciel przyszedł...

„Spuśćcie rosę, niebiosa, z wierzchu; a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego"... (Iz. 45, 8). W takich słowach ujął prorok Izajasz tęsknotę ludzkości grzesznej za Zbawicielem. Modlitwa ta szła z ziemi ku niebu przez całe setki i tysiące lat — aż wreszcie przyszła „pełność czasu" i Bóg „zesłał Syna swego, uczynionego z niewiasty" (Gal. 4, 4). Gdy już nędza ludzka doszła do szczytu i ludzie zrozumieli, że sami sobie pomóc nie zdołają, nadeszła owa święta noc, w której zjawił się na ziemi Odkupiciel. „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami" (Jan 1, 14). Syn Boży przybrał sobie naturę ludzką, prawdziwe ludzkie ciało i duszę, połączył naturę ludzka ze swoją naturą Boską w jednej osobie. Na ziemi zjawił się Bóg-Człowiek.

Narodził się w Betlejem. Najświętsza Maria Panna była Jego Matką, Ojciec niebieski Jego Ojcem. Niebo samo wyszukało Mu odpowiednie Imię: Jezus, t. j. Zbawiciel, Odkupiciel. Wszystkie prorocze zapowiedzi Starego Zakonu w Nim znalazły wypełnienie.

Pierwsze chwile ziemskiego życia były dla Pana Jezusa przykre i trudne. Urodził się w stajni, bo Józef i Maria nie znaleźli dla siebie lepszego kąta w Betlejem. Przybyli wprawdzie z nieba aniołowie i odśpiewali swą radosną pieśń nad stajenką betlejemską, ale On złożony w żłobie drżał z zimna. Przyjechali do Niego z dalekiego Wschodu królowie, ale On musiał się schronić do Egiptu przed zdradliwym a złośliwym Herodem. Bolesne to były wypadki i przykre przeżycia. Od samego początku Jezus pokutował za nasze winy. Wśród obcych ludzi w Egipcie ciężkie chwile musiał przeżywać. Bieda, a może ostatnia nędza była gościem codziennym w świętej Rodzinie. Z radością więc opuszczali Egipt, gdy przyszła wiadomość, że już nie żyje Heród, który chciał zgładzić Dziecię Jezus — Zbawiciela świata.

Ale i w Nazarecie, dokąd przyszli, nie było lekko i wesoło. Rozpoczęło się życie ciche i ukryte, wypełnione pracą codzienną, znoszeniem najrozmaitszych braków, niewygód, a chwilami może nędzy i głodu. Bo św. Józef, Opiekun Pana Jezusa, nie był bogaczem. Zarabiał na utrzymanie swej rodziny pracą rzemieślniczą. O ile tę pracę zawsze miał. Bo nie tylko w dzisiejszych czasach jest bezrobocie. W pracy tej i Jezus brał udział, a ręce Jego twardniały coraz bardziej. Był jednakowoż posłuszny swemu Opiekunowi, posłuszny swojej Matce. I to posłuszeństwo ze szczególnym naciskiem podkreśla Ewangelia.

Nie przeczuwali nawet sąsiedzi i znajomi, kogo mają wśród siebie. Tak Jezus ukrył swoją godność i swoje wielkie posłannictwo. I ukrywał je do trzydziestego roku życia. Gdy przyszedł dzień święty w tygodniu, szedł z Marią i Józefem na nabożeństwo — i tam wielbił z innymi Ojca swego w niebie modlitwą. A w dni powszednie pracą. Gdy nadeszły dni uroczystych świąt — a już był dorosłym — pielgrzymował aż do Jerozolimy, by i tam czcić i chwalić swego Ojca.

Gdy umarł św. Józef — troska o dom spadła na Jego barki. Nie brał udziału w polityce. Nie należał do rady miejskiej i o to się nie ubiegał. Zawsze był w Nazarecie tylko „synem cieśli". Jakiež więc zdumienie ogarnęło mieszkańców Nazaretu, gdy pewnego dnia złożył wszystkie narzędzia ciesielskie w kąt i zaczął publiczną działalność jako nauczyciel i prorok, jako obiecany i oczekiwany Mesjasz.

Malarz polski, Stachiewicz, namalował obraz, przedstawiający pożegnanie Jezusa ze swoją Matką.

Uczucie pobożnej rzewności ogarnia nas, gdy patrzymy na to pożegnanie. Tyle lat spędzonych razem na pracy, modlitwie, w biedzie i niedostatku, ale w miłości i wzajemnym zrozumieniu. Teraz wszystko to już się skończyło. Pan Jezus odchodzi, by głosić swą ewangelię. Dotąd uczył ludzi przykładem, teraz zacznie uczyć i słowem. Ciężka to będzie praca, ale po to przyszedł, by ludziom głosić zbawienie.

Odchodzi Pan Jezus z Nazaretu cichego — a przy domu stoi długo Jego Matka i odprowadza Go swoim wzrokiem tak, jak to jedynie matki potrafią. Odszedł i już nie wróci — a Ona została sama. **P.**

■

KALENDARZYK

Listopad-grudzień

28 N. **1 Adwentu. Św. Stefan,** męczennik, poniósł śmierć w obronie czci świętych obrazów.

29 P. **Św. Saturnin** męczennik, któremu po ciężkich torturach ścięto głowę za wiarę w Chrystusa Pana.

30 W. **Św. Andrzej,** apostoł, poniósł śmierć męczeńską na krzyżu.

1 Ś. **Św. Natalia,** małżonka św. męczennika Hadriana, świadczyła wielkie usługi męczennikom Chrystusowym.

2 C **Św. Bibiana** męczenniczka, biczowana za wiarę chrześcijańską, póki nie wyzionęła ducha.

3 P. **Św. Franciszek Ksawery,** nieustraszony apostoł Indyj, który nauką i cudami wiele dusz pozyskał dla wiary św.

4 S. **Św. Barbara** dziewica, męczenniczka, którą po długim więzieniu za wiarę poddano torturom, a wreszcie ścięto.

Wiadomości Katolickie

Władze meksykańskie chcą zabić katolicyzm przez demoralizację dzieci * Matka M. Franciszka Siedliska w drodze do beatyfikacji * Wielki ruch propagandy prasy katolickiej w Pradze.

▣ Angielska katolicka gazeta „New Catholic Herald" podaje ostatnio korespondencję o prześladowaniach katolików w Meksyku. Wiadomości swoje zaczerpnęła od pewnego wyższego meksykańskiego duchownego.

Dowiadujemy się z niej, że mimo długoletnich prześladowań katolicy wiernie trwają przy Kościele św. Mimo surowego zakazu władz przeszło pół miliona wiernych wzięło udział w oddaniu ostatniej usługi swemu śp. arcybiskupowi.

Obecnie rząd skierował wszystkie swoje siły, żeby przez obowiązkowe, bezbożne wychowanie młodzieży w szkołach państwowych zadać najboleśniejszy cios religii katolickiej. W każdej sali szkolnej umieszczono w tym celu wielki napis „Nie ma Boga".

Aby odebrać małym dzieciom na ławie szkolnej wszelki wstyd, wprowadzono naukę biologii. W sposób ohydny przedstawia się im te zagadnienia i celowo gorszy.

▣ W dniu 16 b. m. na posiedzeniu zwyczajnym św. Kongregacja Obrzędów rozpatrywała, jako wstęp do procesu beatyfikacyjnego, pisma M. Marianny Franciszki Siedliskiej, założycielki zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, popularnie zwanych Nazaretankami.

M. Marianna Franciszka Siedliska urodziła się 12 listopada 1842 r. w Roszkowej Woli pod Żdżarami w archidiecezji warszawskiej. Dzieckiem jeszcze złożyła ona przy I. Komunii św. ślubowanie, że życie swe poświęci służbie Bożej. Spełniając te śluby, założyła w roku 1875 w Rzymie zgromadzenie, które za zadanie postawiło sobie wychowywanie młodzieży żeńskiej, opiekę nad chorymi i kierownictwo szkołami parafialnymi. Ustawy zgromadzenia, oparte na regule św. Augustyna, zatwierdzone zostały ostatecznie przez Stolicę Apostolską w roku 1909 i potwierdzone w roku 1923. Obecnie poza domem macierzystym w Rzymie Siostry Nazaretanki posiadają około 80 klasztorów w Polsce, we Włoszech, Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych i przeszło 1500 Sióstr zakonnych.

M. Marianna Franciszka Siedliska umarła w Rzymie 21 listopada 1902 r. Proces beatyfikacyjny diecezjalny wszczęty został w roku 1922.

▣ W dniu 14 bm. katolicy czescy rozpoczęli na terenie Pragi 7-tygodniowy okres propagandy prasy i piśmiennictwa katolickiego. Program obejmuje sześć działów. Pierwszy z nich, rozpoczęty uroczystym nabożeństwem i kazaniem o znaczeniu katolickiej akcji prasowej, obejmuje serię czterech kazań niedzielnych na tematy: Rodzina i prasa, Życie religijne i prasa, Reforma społeczna i prasa, oraz Młodzież i prasa. Drugi dział stanowi wielka akademia prasowa w Domu Ludowym na Winohradach w dniu 12 grudnia, a trzeci akademie dzielnicowe w różnych częściach Pragi w okresie od 16 listopada do 9 grudnia.

Z życia

Tacy uczą

W czasie wielkiej nędzy, która często panuje na dalekiej Północy, przyszła gromadka Eskimosów do misjonarza. Ten im z bólem oznajmił, że im nic nie może dać do jedzenia, bo sam nic nie ma i głoduje.

Oni na te słowa odpowiedzieli: „Myśmy o tym wiedzieli... To nic nie szkodzi. Przyszliśmy, żeby jeszcze raz uczestniczyć we Mszy św., przyjąć Komunię św., a potem umrzemy z radością".

Do tej biedoty na Północy jeszcze wolnomyśliciele i socjaliści nie dotarli, wiary im nie odebrali. Stąd też ci prymitywni Eskimosi umieją nawet w najkrytyczniejszych chwilach patrzeć na cel życia przez swoje okulary, a nie przez narzucone czerwone.

W niedziele i święta Mszy św. słuchać

Z Iunapope (Australia) podają, że dwie dwunastoletnie dziewczynki z narażeniem się na niebezpieczeństwo śmierci ze strony licznych tu rekinów przepłynęły wiele kilometrów po pełnym morzu, ażeby wysłuchać Mszy św. i przyjąć Komunię św. Zapomniano bowiem przy odjeździe statku zabrać je na pokład. Kiedy im misjonarz zwrócił uwagę, że Pan Jezus przecie tak wielkiej ofiary nie wymaga — odpowiedziały: „Msza św. godna jest jeszcze większej ofiary".

Jakże to zawstydzać winno katolików Europy. Niejednemu w mieście nie chce się parę kroków pójść do kościoła na Mszę św. w niedzielę. Parę kropelek deszczu dla niektórych wystarczy, by Mszy św. w niedzielę nie wysłuchali.

A iluż to jest takich sezonowców, którzy zaledwie parę razy na rok wysłuchają Mszę św., — ilu takich katolików, dla których Msza św., nabożeństwo w synagodze, zborze protestanckim, cerkwi prawosławnej — to wszystko jedno.

W tych strasznych niedbalstwach ignorancji religijnej tkwią najczęściej ci, którzy ze względu na swoje stanowisko w społeczeństwie powinni świecić przykładem.

Takich patronów mają socjaliści

Karol Marks, twórca socjalizmu materialistycznego, nie był proletariuszem.

Lenin, ojciec bolszewizmu, pochodził ze szlachty.

W Polsce na czele socjalistów stoi szlachcic herbowy Niedziałkowski.

Blum, przywódca „Frontu Ludowego" we Francji, jest kapitalistą milionerem, żyje we wspaniałych apartamentach w śródmieściu Paryża i ma udziały w przemyśle włókienniczym.

Jouhaux, kierownik zawodowej organizacji socjalistycznej Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), niezależnie od pensji sekretarza generalnego, pobiera 300 tysięcy franków rocznie jako wicedyrektor Banku Francji, jest współwłaścicielem firmy „France Navigation", akcjonariuszem firmy „Air France" i członkiem zarządu licznych spółek akcyjnych. (Front Pracy).

Musimy się rozstać

Niemal od samej chwili przybycia żydów do Polski datuje się u polskiej ludności niechęć ku nim. W miastach nie chciano w pomieszaniu z nimi mieszkać. Stąd też powstały tak zwane „getta" — dzielnice, specjalnie dla nich przeznaczone.

Tę niechęć do siebie urabiali przez wieki i potęgowali sami żydzi. Jako obcy przybysze nie troszczyli się i nie troszczą obecnie o wdzięczność względem swoich dobrodziejów. Jeśli się z kim liczyli, to dotąd, póki nie zapełnili kieszeni pieniądzem. Ogół żydowski uważał pracę na roli za niewolniczą i poniżającą. Mieszczanin, chłop spotykał się ze strony żydów z szyderstwem, ironią, pogardą i cynizmem. Daremnie szukał u żydów idealizmu i szczerości, a spotykał się bardzo często z ich strony z różnymi macherkami i podstępami. W handlu widział Polak, że żyd zawsze jest niebezpiecznym konkurentem, gdyż poza wrodzonym sprytem nie kieruje się uczciwością obowiązującą w handlu, lecz postępuje w imię materialistycznego hasła: „Mniejsza z tym jakimi środkami, byle interes szedł".

Nie będzie tu mowy o żydach wierzących.

Lud, który pod murami Jerozolimy płacze nad minioną wielkością Izraela, wzbudza współczucie, że z powodu swej ślepoty nie przyjął oczekiwanego Mesjasza. Ten lud zostawmy w spokoju. Bóg go już osądził.

Chodzi o niewierzące — nowoczesne żydostwo, zepsute do gruntu na zasadach Talmudu, które to nazywa dobrem, co katolik złem mianuje — to nienawidzi, co dla katolika jest świętym... Przede wszystkim zaś chodzi o żydostwo na naszym polskim terenie.

Brak wdzięczności

Ogół żydów — poza wyjątkami, a były one w ciągu wieków i są — nigdy szczerze Polski nie kochał. Przyczyniał Rzeczypospolitej wiele kłopotów i wewnętrznych niesnasek. Według oskarżenia mieszkańców Olkusza z roku 1564 żydzi są „powszechną zarazą i klęską całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej".

Kiedy oni dziś w swoich pismach wyliczają liczne „zasługi" względem Polski, warto i te niektóre z ostatnich dziesiątków lat przytoczyć:

1) Gdy Polska po odzyskaniu niepodległości potrzebowała pożyczki zagranicznej na zagospodarowanie się wewnętrzne, to jej skutecznemu załatwieniu przeszkadzało żydostwo.
2) Podczas plebiscytu na terenie górnośląskim, spiskim, cieszyńskim i warmińskim żydzi opowiadali się stanowczo przeciw Polsce.
3) W wojnie z „Ukraińcami" żydzi wraz z nimi atakowali Polaków.
4) Gdy toczyły się spory o Wilno, żydzi postanowili użyć wpływów zagranicy, aby przy Polsce nie pozostało.
5) Żydzi po świecie szkalują Polaków, piszą i mówią o „pogromach" i celowo w sprawy wewnętrzne Polski chcą wmieszać inne państwa.
6) W sprawie żyda Chaskielewicza, zabójcy wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, Sąd Apelacyjny stwierdził, iż czyn Chaskielewicza „wynikł z bezwstydnie wrogiego nastawienia oskarżonego do Państwa Polskiego, oraz do jego armii".
7) Gazety żargonowe zioną straszną nienawiścią do Polaków, używając słów obraźliwych i bezczelnych.
8) Nie oszczędzili nawet Polaków na emigracji. Np. we Francji żydzi są głównymi pionierami wolnomyślicielstwa i komunizmu w szeregach wychodźczych. Na czele komunistycznego „Dziennika Ludowego", pisanego dla naszych rodaków, stoi żydówka, żydzi piszą artykuły, lżące Polskę.
Na emigracji żydzi kolportują brudne romanse, wykpiwające klasztory i duchowieństwo, oni też śmią roznosić po polskich domach robotniczych różne środki służące nierządowi, ograniczaniu płodu i t. d.

Pionierzy rozkładu moralnego

Żydzi przyczyniają się walnie do rozkładu moralnego w Polsce, gdyż w pogoni za złotem zatracili moralność w wielkim stopniu.

„Niedawno — jak pisze „Posiew" — ukazała się książka, zawierająca dane cyfrowe o przestępstwach na ziemiach dzisiejszej Polski w okresie 1894 do 1935 r. Jest to, nawiasem mówiąc, statystyka niekompletna i choć oparta na aktach sądowych, zebrana jednak drogą prywatną. Otóż w tym okresie wpłynęło do sądów spraw z dziedziny handlu żywym towarem, stręczenia nierządu, wyzyskiwania kobiet upadłych, hańbienia dziewcząt i rozpowszechniania niemoralnych druków — ogółem 32.298. Rozważono 16.465, pozostało zaś bez rozpatrzenia wobec niewykrycia sprawców 15.833. W tych to obrzydliwych sprawach skazano 1952 chrześcijan i 121.689 żydów.

W okresie 16 ostatnich lat badano w Warszawie i Polsce środkowej dziewczęta upadłe: 583 chrześcijanki i 102 żydówki. Okazało się, iż sprawcami upadku byli w 491 wypadkach żydzi i w 52 wypadkach chrześcijanie.

Wśród nakładców wydawnictw niemoralnych było 48 żydów, 5 chrześcijan i 4 niewiadomego pochodzenia. Wśród ludzi rozpowszechniających taką niemoralną literaturę, naliczono — 744 żydów, wychrztów, 207 chrześcijan i 125 niewiadomego pochodzenia. Dodać należy, iż wśród owych 207 kolporterów chrześcijan 181 było agentami wydawców żydów. Za szerzenie „literatury" pornograficznej wśród młodzieży w szkołach ukarano 396 żydów i 75 chrześcijan. W ostatnich latach ustalono również, iż w 91 wypadkach sprośnych wybryków na scenach (w teatrach i teatrzykach) autorami takich utworów byli sami żydzi".

W obronie własnych kieszeni

Liberalizm i żydostwo wydały wspólnego syna: socjalizm. Marks i Lassalle, obaj żydzi, są ojcami socjalizmu, a do dziś żydzi pozostali jawnymi czy tajnymi kierownikami tego ruchu. Dziwi każdego rozumnego robotnika to komiczne zestawienie, jak żydzi, władcy złota, mogą grać równocześnie rolę obrońców robotnika.

Nie jest to żadna tajemnica. Żydzi są szczwani jak lis. Wiedzą dobrze, że nagromadzenie przez nich majątków i kapitałów musiało spowodować w następstwie zubożenie mas.

Żeby pewnego dnia te masy nie wyciągnęły ręki po ich woreczki wypchane złotem, przebiegli żydzi wzięli ster mas w swoje ręce, wpędzili je w błędne koło radykalizmu i różnych teoryj. Zakrzyczeli robotników obietnicami i hipnotyzują świat przez siebie ukutym słowem „klerykalizm". Biedny robotnik nie zdaje sobie sprawy, że jest owcą, którą żydzi bezceremonialnie strzyżą dla swoich celów. Rodzimi zaś przywódcy socjalistyczni albo na tym „interesie" zarabiają świadomie, albo są podświadomie wygodnym narzędziem w ręku kapitalistów-żydów.

Walka z Kościołem katolickim

Na syjonistycznym kongresie we Lwowie już w roku 1911 tak mówił pewien rabin o Kościele:

„Naturalnym wrogiem żydów jest katolicki Kościół. Dlatego musimy, my żydzi, na to przeklęte drzewo wylać ducha niezadowolenia, niewiary, niemoralności i wszelkiego brudu. Musimy wzniecić walkę między różnymi chrześcijańskimi wyznaniami... W pierwszej linii musimy zacząć nieubłaganą walkę na wszystkich odcinkach przeciwko księżom katolickim. Musimy ich obrzucić oszczerstwami i nienawiścią. Musimy z ich prywatnego życia robić skandale, aby ich znienawidzić i ośmieszyć w oczach wszystkich... Dalej musimy opanować szkołę. Religia chrześcijańska musi stamtąd zniknąć... Żydzi muszą usunąć nierozerwalność małżeństwa, a wszędzie wprowadzić śluby cywilne. Francja jest już w naszych rękach... W końcu musimy wzmocnić naszą prasę. Wtedy nasze panowanie będzie umocnione i zapewnione"... („Sirazy Polskiy", 1911, nr 53).

Patrząc z góry, ze stopnia 1937 roku, każdy widzi, że żydzi sami i przez oddane sobie sfery ten program przeprowadzali i w drodze nie ustają.

Groźne niebezpieczeństwo

Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że pewna część żydowskiego społeczeństwa dziwnie lgnie do komunizmu i jego zgubne idee w Polsce chce realizować, że szeregi wolnomyślne i socjalistyczne mają swoich protektorów i pionierów w żydach — to łatwo sobie wyrobić obraz o niebezpieczeństwie, jakie grozi Polsce z powodu zalewu żydostwa.

Ogół żydów zmodernizowanych tkwi w grubym materializmie, tańczy koło „złotego cielca" i w nim widzi całe swoje szczęście.

Z tych wszystkich niebezpieczeństw musimy sobie zdawać sprawę, a już chyba najwięcej z tego, co prowadzi nasz naród na bezdroża niemoralności, bezbożnictwa i zobojętnienia dla rzeczy wieczystych.

Sprawa żydowska jest sprawą chrześcijańskiej kultury polskiej i polskiej egzystencji.

Emigracja konieczna

Tak więc wzgląd moralny, jak i ekonomiczny domaga się, aby sprawa żydowska została należycie i rychło załatwiona. Kwestią tą zajmuje się obecnie Liga Narodów. Tam to minister Komarnicki wypowiedział się za emigracją żydów z Polski do Palestyny, lub gdzie indziej, twierdząc, że ich powinno emigrować rocznie przynajmniej 100 tysięcy. Żydzi się jednak do emigrowania nie kwapią, bo im jest za wygodnie w Polsce. Kwestia ta wcześniej czy później rozwiązaną być musi i żydzi powinni sami zrozumieć, że trzeba podziękować za dobrodziejstwa wyświadczone im przez Polskę i szukać sobie przytułku gdzie indziej.

Trudno żeby Polacy szukali chleba za granicą, gdy obcy ludzie mają u nas nie tylko chleb, ale i kurę niemal na co dzień.

Nikt nie może znosić tego, by inteligencja polska bezrobotna tułała się po ulicach, gdyż jej żydzi zajęli miejsca w urzędach, a zwłaszcza w adwokaturze, medycynie...

Popierać swoich — przestrzegać etyczne zasady

Winniśmy więc popierać handel polski i dążyć do usunięcia żydostwa z naszego życia publicznego, odzyskania własności, bankowości, wielkiego handlu i przemysłu, który dotąd był prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

Bicie żydów, niszczenie im mienia, nie jest godne chrześcijanina-Polaka. Kardynał Hlond w liście pasterskim „O katolickie zasady moralne" pisał: ...„W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać"...

Sprawę żydowską trzeba więc traktować spokojnie, z godnością. Nie dawać się uśpić, lecz żydom ustawicznie przypominać, by myśleli o przyszłości, ale już na innym terenie. Świat jest wielki i szeroki... Pieniędzy w żydowskich kieszeniach moc... Emigracja winna iść jak z płatka i to tym bardziej, że im ją chcemy ułatwiać nawet na terenie międzynarodowym. *R.*

Zmiany wśród Duchowieństwa

Mianowani: ks. prob. J. Kurek z Siedlisk — administratorem w Dobrej, ks. A. Ramian, wik. z Zassowa — proboszczem w Siedliskach k. Tuchowa. — Ks. K. Możdzioch przeniesiony z Tuchowa do Zassowa.

Podziękowanie

Do Firmy Ludwik Felczyński i Ska
w Przemyślu.

Wielmożny Panie!

Składamy tą drogą serdeczne wyrazy szczerego uznania dla Pańskiej Firmy za doskonałe wykonanie trzech nowych dzwonów do Zdrochca, wyrażając równocześnie gorącą wdzięczność za nader życzliwe ustosunkowanie się w kwestiach związanych z ceną, sprowadzeniem i spłatą, którym nas darzyła zasłużona pod wielu względami Firma.

Ks. J. Bocheński, proboszcz i parafianie.

Nieszczęście

Atanazy i jego małżonka Saweta już od ranka zbierali po cudzym ściernisku słabą, drżącą ręką źdźbło po źdźble . ziarno za ziarnem...

Saweta co chwilę przerywała pracę, starannie poprawiała zapaskę, ostrożnie wyciągała flaszczynę i...

— Atanazy, jeszcze tu jest kapka, łyknij... ach, już zginę z osłabienia jak psina. Tanaziu... och!

On, aby się nie spóźnić, rzucił kłosy, a chwycił za flaszkę. Znowu zbieranie pokłosia idzie powolnie.

— Ta maszyna — bodaj ją anieli! nie da biednemu człowiekowi nic — nic ci nie da. Poczekaj no Saweto, nazbieraliśmy już dzisiaj dużo, daj no, niech zobaczę!

Saweta pokazała zapaskę, Atanazy pokiwał głową...

— Ani ćwierć litra... ani na wieczerzę. Musimy jeszcze zbierać. A no, kobieto, dalej...

Rozeszli się.

Ona usiadła, a Atanazy tępym wzrokiem wodził po równi nieprzejrzanej. Po chwili Saweta jęknęła:

— Nie mogę więcej... dosyć już na dzisiaj, nie mogę.

— Mało tego jeszcze... ani na ćwierć litra... cóż to tyle... — zachęcał Atanazy. — No chodź, jeszcze trochę, bo od karczmarza nic nie dostaniesz.

Ostatnie słowa nieco pomogły, podźwignęła się.

— Mój drogi Tanaziu — o Tanaziu, na stare lata... Widzisz, widzisz... nierazem ci mówiła: daj sobie, człowiecze, spokój z tym, na czym się nie rozumiemy, co nie jest dla nas... To nie dla nas było i otóż... nie byłoby to z nami tak dzisiaj... nie.

* * *

Saweta pochodziła z domu bardzo poważanego we wsi. Przychodzili kawalerzy z różnych stron i różnego stanu, lecz ona chciała tylko Tanazia...

— I cóż... cóż mi możecie zrobić. Nie chcę innego...

Żyli dobrze. Dzieci już odchowali do ożenku i wydania, gdy nieszczęście przyszło na ich dom...

Sam Atanazy często mówił:

— I tak... tak... niektórzy z naszych ludzi powędrowali do Ameryki, a grunta swoje sprzedali za psie pieniądze. Idźże Atanazy... kup ty to... dostaniesz tanio — pobudzali mnie. Myślałem sobie o tym: dobrze by to było... ale skąd pieniędzy — ha?! Żył wtedy jeszcze nasz wójt — i on do mnie: No, Atanazy, chcesz pieniędzy, to przyjdź do mnie do gminy, a dostaniesz, wiele ci potrza... Na grunt dostaniesz ze „spółki" na siedem od sta, dostaniesz na pięć lat, a potem możesz prolongować... I wtedy pożyczyłem — jak dziś pamiętam — pięć tysięcy złotych... pięć tysięcy. To nie żarty... Ziemię wydzieliłem między dzieci, przepisałem na nie wszystką rolę i pewien czas żyłem jak ptak powietrzny. Najstarsza córka we dwie niedziele się potem wydała, dwaj synowie wzięli resztę gruntu... a ja pięć tysięcy długu! Synowie wreszcie sprzedali swe pola i poszli do Ameryki. Nieszczęsna ta Ameryka! Pojechali — i jak słychać utonęli w wielkim morzu. Zniknęła moja nadzieja, przepadło dla mnie wszystko... Oj... oj... — i Atanazy zwykle tu gorzko narzekał, a jego Saweta zanosiła się płaczem.

— A potem... coś po sześciu miesiącach przyszło mi płacić procenty, czy członkowskie, czy ja już wiem, co to było?... czy też to były jakieś udziały do spłacenia, a tu ani grosza, ani dzieci, ani gruntu... Przyszły złe lata, wielka drożyzna, a tu płać podatki gminne, rządowe, kontrybucje, robociznę i...

I tu właśnie zaczęła się jego bieda. Kiedy inni gromadzili majątki, on z urodzaju ledwie tyle zyskał, co mógł procenty popłacić... — Bo i cóż potrafią cztery ręce z takiego kęsa ziemi wydobyć... nie idzie to nijak — mówił Atanazy.

* * *

Niedziela...

Ludzie wylegli że swoich chałup i pod wieczór poszło wszystko pod zagrodę Atanazego i Sawety. Zebrała się tu wieś wszystka. Nastała ciżba i wrzawa. Chłopstwo rozprawia gromadkami.

— Tak, taki.. i przy takich dzieciach, musiał Atanazy zniszczeć.

— Musiał... musiał... — podnosiły się odgłosy.

— A potem jego suche gardło... i to go dobiło.

— Dobiło go... tak, tak.

— Gorzałka i ten spirytus. Nie mamy już dzisiaj tej prawdziwej wódki, co niegdyś. Mośko ją wprzód pięć razy ochrzci, a potem my ją dopiero pijemy. Atanazemu to naleje jeszcze połowę wody, choć słaba i tak zapłaci jednako... A i teraz — powiadają — że się nachlał spirytusu, że z babą charczy w komorze.

— Ani jeszcze nie wie, że będzie licytacja — wtrącił któryś z młodych, żeby coś powiedzieć.

* * *

Licytacja się zaczęła.

Między ciągle powtarzającymi się: kto da więcej?... Po raz pierwszy... po drugi... — słychać było szept i odpowiedzi.

Tego samego jeszcze wieczora siedzieli Atanazy i Saweta nieprzytomni od spirytusu, zgnębieni i zawstydzeni tam na skraju pastwiska gminnego... Drugiego dnia uprosili jakichś dalekich krewnych życzliwców, że mogli noc u nich przepędzić, a potem trzeba się było tułać od chałupy do chałupy, by uprosić to tu chleba kęsek, tam jaki grosik, albo łyk gorzałczyny...

Upały zelżały...

Pierwsze ciemno-czerwone promienie zmierzchu wieczornego padały, gdy Saweta i Atanazy targowali się z Mośkiem o kłóska uzbierane.

— Panie Mośku... dajcież choć kwaterkę. Cóż to dla nas półkwaterek.

— Zlitujcie się, jutro będzie więcej... — doprasza się pokornie Saweta.

Kiedy zarobek przetrwonili, błąkali się koło ogrodu, aby się gdzie przenocować. Na pół martwi od głodu i starości ledwie się wlekli ugorem i posuwali naprzód. Rychło zniknęli i zgubili się we ćmie, jako dwa ciemne cienie...

* * *

Ranne słońce przygrzewało sennie i miękko. W nocy był tęgi deszcz, spłukał kurz, bajora zapełniły się wodą.

Tam za ogrodami zbiegło się sporo ludzi i wyciągali coś z kałuży...

Atanazy i Saweta leżeli z poranionym licem, do cna umazani i zbłoceni żółtą gliną i mułem. Ludzie łamali sobie głowy, jak oni się tu zabłąkali do tej kałuży, że się potopili... Drzemiące rano zachmurzyło się, niebo się zakryło kupami chmur deszczowych i grzmoty zadudniły... Kal. Śl. przer. „Kłóska".

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: p. J. Totoś z Rudna 5 zł., p. A. M. z Tarnowa 5 zł.

Na fundusz prasowy: Ks. Prob. J. Bocheński ze Zdrochca 5 zł.

Bóg zapłać.

Dział młodzieży

Ojczyźnie służ!

Nastała smutna jesień, a z nią długie wieczory, wlokące się w nieskończoność dla tych, którzy nie umieją użyć swego czasu.

W jednej wiosce, w jasno oświetlonej sali, zebrało się kilkunastu chłopców. Schodzili się oni tutaj co wieczór i wyrabiali z wikliny różne, piękne meble.

Myśl tę podsunął im przed kilku laty światły gospodarz Tomasik. Przebywał on dłuższy czas w Danii. Widział, jak tam młodzież wykorzystuje każdą wolną chwilę, ubogaca się i cały swój kraj.

Po powrocie do rodzinnej wioski obmyśliwał, w jakiby sposób zająć pożytecznie chłopców, którzy włóczyli się wieczorami, zakłócali spokój, lub zbierali się po domach na grę w karty i gorszące rozmowy. Przy pewnym nakładzie pracy i kosztów doprowadził do tego, że zasadzono kilka hektarów wikliny, wyszukano odpowiednią salę, sprowadzono instruktora i dzisiaj chłopcy już samodzielnie wyrabiają śliczne rzeczy, które wysyłają w świat na sprzedaż.

Młodzież się też nie wałęsa, ale spędza przyjemnie i pożytecznie czas. Zapracowany grosz składa sobie każdy na książeczkę oszczędnościową do miejscowej Kasy Stefczyka.

Chłopcy, pochyleni nad swymi zajęciami, słuchali zajmującej powieści, którą jeden czytał, gdy się otworzyły drzwi i wszedł Tomasik.

— Szczęść Boże! — odezwał się w progu.

Odpowiedzieli mu chórem.

Tomasik przyglądał się chwilę pracy chłopców, a gdy czytający doszedł do nowego rozdziału, odezwał się do nich:

— Na dziś wystarczy czytania... Porozmawiamy sobie trochę. Wszak niedawno obchodziliśmy miłą dla Polaka rocznicę.

— Święto odzyskania niepodległości — rzekł Staszek Szarański. — Wszyscy o tym pamiętamy.

— Wy, młodzi, może nie doceniacie należycie szczęścia, jakie was spotyka, że możecie żyć w wolnej Ojczyźnie, ale my, którzy czuliśmy na swym karku twardą rękę zaborców, wiemy, cośmy zyskali. Można was porównać do człowieka zdrowego, który nigdy nie chorował. Człowiek taki nie zdaje sobie sprawy, czym jest dla niego zdrowie.

— Pomyślcie tylko, jakby się cieszyli, gdyby dzisiaj wstali ci, którzy zginęli za Ojczyznę w rosyjskich kazamatach i tajgach Sybiru; którzy w czasie powstania oddawali swą krew i mienie, modląc się, aby chociaż ich prochy były wolne; którzy bronili przed zachłannym Prusakiem ojczysty zagon i byli katowani za każde polskie słowo. Oni umieliby ocenić dobrodziejstwo odzyskania Ojczyzny, ale nie doczekali... Ich cierpienia i ofiary nie poszły na marne. Bóg zebrał je i policzył, ulitował się nad biednym narodem i wskrzesił naszą Ojczyznę.

— Opowiedzcie nam, Józefie, jakie wydarzenie z owych pamiętnych dni. Wszak byliście naocznym świadkiem.

— Dobrze, opowiem wam, w jaki sposób rozbroiliśmy posterunek w naszej wiosce, ale nie przerywajcie swoich zajęć.

Chłopcy pochylili się każdy nad swą pracą, a Tomasik usiadł na krześle i opowiadał:

— Trzeba wam wiedzieć, że my w Małopolsce zrzuciliśmy jarzmo niewoli w dniu 31 października, Kongresówka odzyskała niepodległość 11 listopada, a w Wielkopolsce wyzwolono się spod rządów niemieckich dopiero 27 grudnia. Za rocznicę narodową uznano dzień oswobodzenia Warszawy, jako miasta stołecznego Polski. Liczyłem wtedy siedemnaście lat. Gdyśmy się dowiedzieli, że panowanie wrogów już się skończyło, zebrało się nas kilkunastu, aby choć częściowo przyczynić się do oswobodzenia Ojczyzny. Powyciągaliśmy kilka karabinów, znalezionych w czasie wojny. Inni wzięli drągi i tak uzbrojeni ruszyliśmy na posterunek. Było tam sześciu żandarmów, samych Niemców. Na nasze pukania i wołanie, żeby się poddali, odpowiedzieli nam przekleństwami i trzaskiem ładowanych karabinów. Nie odstraszyło nas to. Wyważyliśmy drzwi i wpadliśmy do środka. Powitali nas strzałami, na co myśmy im w ten sam sposób odpowiedzieli. Jednak tak oni, jak i my strzelaliśmy przeważnie w górę. Nie chcieliśmy ich zabijać, a oni prawdopodobnie byli przestraszeni nagłą napaścią i bronili się niepewnie. Wreszcie rzuciliśmy się na nich i w ręcznej walce powydzieraliśmy im karabiny. Ucieszeni łatwym zwycięstwem, krzyknęliśmy całą piersią: „Niech żyje wolna Polska"! Zabraliśmy jeńców i zaprowadziliśmy ich do miasta, a po kilku dniach wstąpiliśmy prawie wszyscy do nowotworzącego się polskiego wojska, jako ochotnicy.

— Wyście byli szczęśliwsi, aniżeli my — odezwał się smutno Szarański, gdy Tomasik przerwał opowiadanie. — Mieliście możność walczyć za Ojczyznę i bronić jej przed wrogami, a my czym się jej przysłużymy?

— Oj chłopcze, chłopcze, sam nie wiesz, co mówisz. Ojczyzna zawsze żąda naszej pomocy. Dawniej walczyliśmy karabinem i bagnetem o granice Polski, o te ziemie, miasta i wioski. Dziś wojna się wprawdzie skończyła, ale walka nie ustała. Walczymy o dobrobyt Ojczyzny, o jej bogactwo, bezpieczeństwo i utrzymanie wolności. Tą walką — to praca. Każdy Polak, czy to chłop czy rzemieślnik, kupiec czy fabrykant, pastuch czy robotnik, żołnierz czy urzędnik, jeżeli spełnia dokładnie i sumiennie obowiązki swego zawodu, walczy o szczęście Ojczyzny. Mam dziś do was prośbę: Bądźcie zawsze moralni, uczciwi, pracowici i oszczędni, a przysłużycie się Ojczyźnie nie gorzej niż ci, którzy krew przelewali w jej obronie. **F. C.**

Owoce Miesiąca Propagandy Ch. Z. Z.

W niedzielę 21 bm. odbyło się w Radłowie zebranie organizacyjne Związku Zawodowego Robotników Przem. Drzewnego i Budowlanego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Zebranie zagaił ks. kan. W. Kornaus, proboszcz miejscowy, który wskazał na potrzebę organizacyj chrześcijańskich. Referat o celu i zadaniach Ch. Z. Z. wygłosił sekretarz okręgowy z Tarnowa. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, z której można było poznać ducha panującego wśród robotników, ich ustosunkowanie się do organizacyj zawodowych.

Pomimo prób rozbicia zebrania i udaremnienia założenia Związku, przeważająca większość oświadczyła się za organizacją katolicką. Do Związku zapisało się około stu członków.

Założenie Związku Zaw. w Radłowie to jeden z owoców Miesiąca Propagandy Ch. Z. Z. w okręgu tarnowskim. Za robotnikami radłowskimi pójdą inni i przyłączą się do Ch. Z. Z.

Z tygodnia

Sesja zwyczajna Sejmu i Senatu * Delegacja socjalistów u P. Prezydenta * Anglia szuka porozumienia z Niemcami * Nowy rząd w Rumunii * Japończycy w drodze do stolicy Chin * Na frontach w Hiszpanii spokój.

■ Wkrótce rozpocznie się zwyczajna sesja budżetowa Sejmu i Senatu. Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie 30 listopada. Obszerne exposé wygłosi na nim p. wicepremier Kwiatkowski. Po wybraniu komisyj sejmowych rozpocznie się generalna dyskusja nad budżetem. Rząd na obecną sesję przygotował wiele projektów ustaw, m. i. o podatku specjalnym, zmianie ustawy o ochronie lokatorów i przedłużeniu obniżki komornego. Również poszczególne grupy posłów mają zgłosić wiele projektów, m. i. Koło Rolników o niepodzielności gospodarstw włościańskich, oddłużeniu rolnictwa, uporządkowaniu hipotek i w. i.

■ W ubiegłym tygodniu P. Prezydent przyjął na osobnej audiencji delegację socjalistów, którzy mu przedstawili swe stanowisko wobec ważniejszych zagadnień życia politycznego Polski, wysuwając m. i. żądanie zmiany obecnej ordynacji wyborczej i rozpisania nowych wyborów. Ta wizyta delegacji partii opozycyjnej na Zamku jest rzeczą bardzo znamienną i zagadkową, toteż opinia kraju różne w tej sprawie snuje przypuszczenia, starając się odgadnąć, jaki ona właściwie miała cel i czy wywrze jaki wpływ na dalsze ułożenie politycznych stosunków wewnętrznych. Jedni twierdzą, że socjaliści obecnie skłonni są pod pewnymi warunkami zarzucić dotychczasowe swe opozycyjne stanowisko i przejść do aktywnej roli w państwie. Drudzy zapowiadają, że w wyniku tych rozmów na Zamku należy się wkrótce spodziewać pewnego przesunięcia „na lewo" wśród najwyższych czynników rządowych. Inni wreszcie tłumaczą sobie fakt przyjęcia tej delegacji przez P. Prezydenta, jako stanowczy krok do usunięcia obecnego rozdziału w narodzie, do porozumienia rządu z opozycją. Przewidują też, że na podobnej audiencji będą też przyjęte delegacje i innych opozycyjnych stronnictw, w pierwszym rzędzie Stronnictwa Ludowego. Trudno rozstrzygnąć, ile w tych wszystkich dociekaniach i przewidywaniach jest prawdy. W każdym razie z wystąpienia samych socjalistów nie można się niczego ważniejszego spodziewać. Nie stanowią bowiem oni dzisiaj żadnej już w kraju siły, ich programy i hasła całkiem już zbankrutowały, Polska na ich współpracy nic nie zyska. Gdzie indziej znajdują się wielkie, twórcze siły: wieś, lud należy z opozycyjnych nastrojów wydostać i do pozytywnej pracy nad potęgą państwa zawezwać.

■ Mimo że już 19 lat minęło od ukończenia wojny światowej, stosunki między Anglią a Niemcami jeszcze się nie ułożyły zgodnie, harmonijnie. Chęci do zawarcia pełnego porozumienia obie strony okazują wiele, jednak nie mogą się jakoś ze sobą dogadać. Zdaje się, że Anglii bardziej zależy na zgodnym, sąsiedzkim współżyciu. Świadczy o tym i najnowsza próba rozpatrzenia „we cztery oczy" wszystkich spornych kwestyj. Oto do Berlina przybył przed kilku dniami członek gabinetu angielskiego, lord Halifax, ażeby bezpośrednio z samym Hitlerem omówić warunki szczerej politycznej i gospodarczej współpracy obu państw. Anglii głównie chodzi o to, ażeby Niemcy powróciły do Ligi Narodów, przystąpiły do paktu bezpieczeństwa zachodniego i zaprzestały swej odosobnionej gospodarki. Niemcy natomiast żądają zwrotu swych przedwojennych kolonij i usunięcia sowieckich wpływów i sojuszów z polityki międzynarodowej. Czy ostatnie rozmowy doprowadziły do uzgodnienia tych żądań — wkrótce się dowiemy.

■ Po krótkim przesileniu gabinetowym dotychczasowy premier Tatarescu utworzył nowy rząd, który opiera się na rozszerzonej koalicji stronnictw, ponieważ w skład jego weszli przedstawiciele również partii narodowo-demokratycznej. Nadto nowy rząd zawarł porozumienie wyborcze z najpoważniejszą partią w kraju, t. zw. „Frontem Rumuńskim". Wybory do Sejmu i Senatu mają się odbyć w ciągu najbliższych miesięcy. Nowy rząd głównie zmierzać będzie do wytworzenia wewnętrznej konsolidacji narodu, który dziś rozbity jest na szereg zwalczających się wzajemnie stronnictw i kierunków. Nadto dążył będzie do polepszenia bytu warstw robotniczych i ludności wiejskiej.

■ Postępy wojsk japońskich w Chinach przybierają coraz większe rozmiary. Po zdobyciu Szanghaju, tego największego centrum gospodarczego i handlowego, maszerują wprost na Nankin, stolicę całego kraju. Należy wątpić, czy Chińczycy potrafią stawić skuteczny opór natarciu Japończyków i obronią stolicę. Chociaż bowiem walczą z niezwykłą dzielnością i bohaterstwem, co przyznaje otwarcie samo naczelne dowództwo japońskie, to jednak w ostatnich klęskach ponieśli tak wielkie straty, że do obrony Nankinu sił im nie starczy. Liczy się z tym rząd centralny, który rozpoczął już ewakuację stolicy i sam przeniósł się do miasta Czungking. O zaprzestaniu walk i pokoju wcale mimo to nie myśli, licząc na to, że wcześniej w tej wojnie wyczerpią się siły Japonii, niż Chin, które w swoim kraju mogą ją jeszcze całe lata prowadzić. Czy jednak te przewidywania nie okażą się zawodne?

■ Na frontach bojowych w Hiszpanii od kilku już dni panuje zagadkowa cisza. Jedni tłumaczą ją tym, że wkrótce pomiędzy obu stronami walczącymi ma nastąpić zawieszenie broni. W sprawie tej pono toczy rokowania z wysłannikami gen. Franco prezydent Katalonii — Companys, który w tym celu przyjechał do Brukseli. Inni zastój ten na frontach nazywają ciszą przed burzą, wskazując na ważne przegrupowania wojsk powstańczych, które wkrótce mają rozpocząć wielką, decydującą ofensywę. Coraz trwożliwiej oczekują jej czerwoni. Z Madrytu został odwołany dotychczasowy jego komendant gen. Miaja, a na jego miejsce zamianowany został gen. Cardenal. Rząd powstańczy uznała oficjalnie Japonia. Utrzymują z nim również stosunki Węgry i Austria. Przybył też do Burgos, siedziby rządu narodowego, generalny agent rządu angielskiego.

Z DIECEZJI

Z Dąbrowy Tarn. Staraniem Kółka Misyjnego przy Sodalicji Mariańskiej Pryw. Gimn. w Dąbrowie Tarn. urządzono uroczystą akademię misyjną. Słowo wstępne wygłosił prezes S. M. St. Tryba. Następnie gimnazjalny chór mieszany odśpiewał „Gaude Mater“, poczem wygłoszono deklamacje. Z kolei przemówił p. prof. Górecki, przedstawiając położenie kobiety pogańskiej, poczem chór odśpiewał pieśń „Za Ojca Świętego“ i „Hymn Misyjny“. Na zakończenie ks. Moderator rzucił kilka słów zachęty, aby każdy datkami groszowymi wspomagał misje.

Z Dołuszyc, par. Bochnia. W obchodzie święta Chrystusa - Króla w Dołuszycach wzięły udział wszystkie oddziały A. K. i Straż pożarna. Pochód wyruszył ze świetlicy A. K. pod krzyż, gdzie odmówiono różaniec i odśpiewano litanię do Serca P. J. Przemówiła prez. okręg. KSK. J. Rydlowa, a druhna D. Dylążanka wygłosiła wiersz.

Z Gręboszowa. Dnia 3 bm. odbył się w sali domu św. Anny jednodniowy kurs dla oddziałów KSMM. przy udziale przeszło 40 druhów.

Vicesekr. Gen. Stowarz. dh B. Bosowski wygłosił referaty: „Co to jest Akcja Katolicka“, Katolickie zasady społeczne podstawą przebudowy świata“ i „Przeszkody w prowadzeniu KSMM.“ Zainteresowanie było duże. Ustalono, że znakiem symbolicznym KSMM. jest palenie ognia na wzniesieniach w przeddzień Święta Patronalnego. W przerwach i na pożegnanie odśpiewali druhowie piosenki ludowe i narodowe.

W tym dniu rozpoczął się także w Gręboszowie sześciotygodniowy kurs gotowania dla druhen KSMŻ.

Z Kamienicy. Z końcem ub. m. odbył się z inicjatywy oddziału KSK. dzień chorych dla przeszło 40 chorych i staruszków. W czasie Mszy św. przyjęli chorzy Komunię św., poczem ks. dziek. J. Rosiek przemówił bardzo serdecznie i zaprosił chorych na śniadanie.

D. 30 ub. m. odbyło się przeniesienie w uroczystej procesji Najśw. Sakramentu z kaplicy do nowego kościoła, poczem uroczyste nieszpory ku czci Chrystusa Króla. W niedzielę po sumie urządzono w domu parafialnym akademię, w programie której przemawiał ks. asystent J. Fijał i odegrano sztuczkę „Prawda zwycięża“. M Stręczykowa, sekr. oddz. KSK.

Z Krzyża. W niedzielę 7 b. m. odbył się w miejscowej szkole kurs jesienny dla kierownictw oddz. KSMŻ. z okręgu tarn. miejskiego przy udziale ks. asystenta okr. K. Zatorskiego. Kurs rozpoczął się o godzinie 9 referatem delegatki z Tarnowa p. W. Piotrowskiej n. t. „Nasza praca w oświetleniu nowego hasła A. K.“, poczem wszyscy udali się do kościoła na sumę. Po sumie w dalszym ciągu przemawiała p. Piotrowska i dokonała przeglądu książkowości. Kurs zakończył się błogosławieństwem w kościele przy licznym udziale parafian. K. Onakówna, prez.

Z Kupienina, par. Mędrzechów. W d. 11 bm. odbyło się u nas odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku czci poległych na wojnie w 1914—1920 r. z Kupienina. Po powitaniu zebranych przez p. J. Zawadę dokonał odsłonięcia pomnika starosta pow. p. H. Sowiński, który w przemówieniu złożył hołd poległym. Następnie przemawiał i poświęcił pomnik ks. prob. W. Papież, poczem odmówiono modlitwy za dusze poległych. Po deklamacjach i okolicznościowych pieśniach miejscowego chóru męskiego wygłosili przemówienia pp. Tad. Babiarz, kier. szkoły St. Rychter i St. Kochanek. Pomnik wybudowany staraniem Akcji Katol. i organizacyj społecznych wykonał według projektu T. Babiarza, St. Kukułka z Wólki Mędrzechowskiej.

W tym dniu p. Starosta udekorował krzyżem zasługi p. Tad. Babiarza za pracę na polu społecznym, p. A. Zawadę i p. M. Skowyrę medalem za ratowanie ginących w czasie powodzi 1934 r., oraz odebrał przyrzeczenie harcerskie od 6 harcerzy. Uczestnik.

Z Łososiny Górnej. W dniach 23—31 października b. r. przeprowadzili w naszej parafii misje OO. Redemptoryści z Krakowa za staraniem ks. kan. St. Dadała. Na nauki uczęszczali wierni bardzo gorliwie. W tygodniu tym odbył się także dzień chorych. Za urządzenie misyj składają parafianie „Bóg zapłać“ ks. Proboszczowi, ks. katech. M. Nowakowi, OO. Redemptorystom i Księżom, którzy przez te dni pomagali spowiadać. Parafianie.

Z Łużnej. D. 15 bm. obchodzono w tutejszym kościele parafialnym jubileusz 50-lecia ślubu małżonków Augustyna i Anny Kaliszów z Łużnej. Błogosławieństwa jubileuszowego na dalszą drogę życia udzielił im i uroczystą Mszę św. odprawił ich syn ks. prof. Bronisław Kalisz z Limanowej. W czasie Mszy św., odprawionej na ich intencję, przystąpili jubilaci i rodzina do wspólnej Komunii św. Wzruszające przemówienie wygłosił ks. kan. Władysław Kędra. Śpiewem „Te Deum“ zakończono tę niezwykłą uroczystość. J. R.

Z Mielca. W święto Chrystusa - Króla przybył do Mielca JE. Ks. Biskup Dr E. Komar. Po uroczystej sumie wygłosił podniosłe i pouczające kazanie. O godz. 3 po poł. odbyła się akademia w wielkiej sali Sokoła, z pięknie przybraną estradą, na której postać Chrystusa - Króla rzęsiście oświetlona tonęła w kwiatach. Akademię zagaił p. inż. Jan Haładej, referat wygłosił p. prof. Józef Nitsch, nawołując o ducha chrześcijańskiego w narodzie i o nowy ustrój społeczny. Spośród deklamacyj wielkie wrażenie zrobiła deklamacja zbiorowa uczniów gimnazjalnych: Rota ślubowania akademików na Jasnej Górze. JE. Ks. Biskup w dłuższym przemówieniu przedstawił na zakończenie niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony bolszewików i wskazał na posłannictwo Polski jako przedmurza chrześcijaństwa.

W niedzielę 14 bm. dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w otoczeniu ks. prałata Dra J. Lubelskiego, licznego duchowieństwa i wielkiej rzeszy wiernych poświęcenia nowowybudowanego Domu Sierot. Społeczeństwo mieleckie witało Arcypasterza z prawdziwie szczerym, synowskim uczuciem i wdzięczne jest za przemówienie w kościele i za obecność na wieczorku, urządzonym przez sieroty.

Z Tęgoborzy. Młodzież naszej parafii obchodziła uroczyście doroczne święto patronalne. W przeddzień przystąpili młodzieńcy do Spowiedzi św. W niedzielę odprawił ks. prob. Fr. Staszałek uroczystą Mszę św., w czasie której płomienne kazanie wygłosił ks. K. Soja, asystent. Najpiękniejszym momentem tego święta była wspólna Komunia św. przeszło 300 młodzieńców. Wieczorem odbyła się akademia ku czci św. Stanisława, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje i referat druha prezesa W. Kołodzieja, oraz przedstawienie. Paraf.

Z Ujanowic. W święto Chrystusa - Króla wygłosił u nas podniosłe kazanie na sumie ks. dr I. Dziedziak, kanclerz Kurii biskupiej. Po sumie odbyła się przed domem parafialnym przy ładnie ubranym ołtarzu akademia. Pięknie przemówił prezes K. S. M. wójt gminy Stan. Zelek, jak również członek A. K. Augustyn Jacek.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (5)

Wtedy garbusek wyskoczył na środek, wołając:

— Otóż właśnie za to będzie świętą i już nią jest! Bo się już cuda dzieją. Ona się z nimi kryje i zabrania o nich gadać, ale ja powiem, co się działo przed miesiącem. Niech ludzie wiedzą, kogo nam Pan Bóg zesłał. Mam ja siostrę, starą Brygidę, od kilkunastu lat trędowatą. Otóż wystawcie sobie! Królowa ją nieraz odwiedza, izdebkę jej sprząta, sama rany jej opatruje. Raz nawet pocałowała ją w same usta. Ale cóż? Oto zaraz w mgnieniu oka na jej ustach pokazał się trąd.

— O dla Boga! — zawołały przerażone głosy.

— Czekajcie końca. Jak siostra to zobaczyła, żal ją przejął okropny, a przy tym strach. Tymczasem królowa zmieniła się na twarzy jak cudowny obraz, widać było na niej to trwogę, to zdumienie, na koniec przemogła ludzkie strachy i drugi, jeszcze serdeczniejszy pocałunek położyła na ustach mojej siostry. I wtedy... stał się cud... Usta jej zrobiły się znowu gładkie i różowe: trąd zniknął.

Po tych słowach nastała wielka cisza. Słuchacze stali przerażeni.

Po chwili rozległy się głosy:

— Cud! Dziwny cud!

A starzec ślepy dodał:

— Będzie miała kiedyś ołtarze!

Elżbieta uścisnąwszy rękę Ludmiły szepnęła:

— O, teraz już się nie lękam posłuchania.

A przechodząc koło progu kościoła, zapytała dziadka:

— A któż to jest ta druga niewiasta, co za królową nosi jałmużnę?

— A to panna Agnieszka, druga świętość; to najbliższa powiernica pani, a raczej jej prawa ręka.

W kościele już dzwonek się odzywał, druga Msza św. wychodziła. Niewiasty, rozdawszy między ubogich całą jałmużnę, jaką przy sobie miały, weszły do przybytku i zatopiły się w modłach tak strzelisto lecących ku niebu, że ściany niskiej świątyni wydały się za ciasne ich rozpartym piersiom.

Po Mszy św. nasze panie zwiedzały Kraków.

„Nie od razu Kraków zbudowano" — mówi przysłowie. W owych czasach, o kilkadziesiąt kroków od kościółka św. Wojciecha, wznoszono zwolna w górę mury kościoła Panny Marii, zaczętego przed 14 laty. Część murów wywiedziono pod tymczasowy dach drewniany. Zabierano się właśnie do ogromnych podstaw czworobocznych pod wieże, które miały iść równo, jakby siostry, bo też ich budową kierowali dwaj bracia.

O kilka ulic dalej zaczynano wznosić gotycki kościół Franciszkanów, których Bolesław Wstydliwy sprowadził z Pragi. Spomiędzy innych domów Bożych zwracała uwagę dawna fara, dziś dla Dominikanów odnowiona i do gotyckich kształtów zgrabnie przystosowana. Innym przybytkiem był strasznej pamięci kościół św. Michała na Skałce, niegdyś katedralny, świadek męczeństwa św. Stanisława. Za to bardzo miłym był kościółek św. Idziego, jako wotum dziękczynne za narodziny Bolesława Krzywoustego. I katedra wawelska miała już prześliczne wieże, pokryte ołowianą blachą. Przy katedrze czerniał zamek, już dość warowny, z dziedzińcem turniejowym.

Wyjąwszy kościoły i zamek cały Kraków był drewniany. Baszt, wałów, ani murów jeszcze nie wznoszono. Kraków wyglądał zatem na jakąś wieś ogromną, a raczej na gromadę wiosek, spędzonych do stóp Wawelu. Domy zbudowane z fantazją, uliczki kręte i wąskie.

W godzinach porannych panował w tych uliczkach ruch i gwar nie do opisania. Ludmiła, która pierwej nigdy nie widziała większego miasta, była z początku zupełnie odurzona. Najbardziej podobały się jej kramy z różnorodnymi, różnokolorowymi suknami, złotymi krzyżykami, koralami i bursztynami. Byłaby chętnie stawała przed każdym domem i oknem, a tu trzeba się spieszyć, a znów pośpiech trudny, bo wszędzie ciżba taka, że pacholik musiał im nieraz pięściami drogę torować. Przybyły wreszcie z wielkim trudem do domu, gdzie stały gospodą, spożyły gorącą polewkę, a ponieważ dochodziła już godzina 9, Elżbieta, wdziawszy brunatną suknię, zdobną ametystowym krzyżem, udała się na posłuchanie do królowej.

Ludmiła została sama, trawiona niepokojem o swoje losy, co się w tej chwili na zamku ważyły. Aż do powrotu Elżbiety nie mogła sobie znaleźć miejsca. Zabawiała się różnymi marzeniami:

— Cobym ja też robiła, gdybym była królową?

W myśli układała sobie życie przecudne, rozśpiewane i roztańczone.

Z nagła przyszła jej myśl okropna:

— A cobym ja też zrobiła, gdybym została jedną z tych żebraczek, co to siadują pod kościołem, starą, szpetną, może jeszcze trędowatą? O wtedy lepiej już nie żyć! — krzyknęła, zrywając się z ławy. — Nie daj, Boże, doczekać!...

Ale otóż i dwie godziny przeminęły. Wchodzi Elżbieta z oznajmieniem, że królowa przyrzekła poprzeć jej sprawę u króla, a co więcej, zaprasza obie na zamek na trzeci dzień, w wigilię Bożego Narodzenia.

Na dworze królowej Kingi.

Sala była wielka, a chociaż z kamienia budowana, przecie dziwnie ciepła, bo na jej ścianach wisiały grube, normandzkie tkaniny, przerabiane w czerwone i niebieskie kratki, w głębi na węższej ścianie wisiał kosztowny kobierzec arabski, a na całej podłodze leżał nowogrodzki wojłok (dywan). W zagłębiach pysznego pułapu, między rzeźbionymi, dębowymi belkowaniami gnieździły się srebrne orły. W oknach, zasiatkowanych ołowianymi obrączkami, widniały mdło świecące szybki ze szkła zielonego. Od przeciwnej strony otwierał się nieodzowny komin, jakby triumfalna brama. Od czasu do czasu strojne pacholęta przyklękały przed kominem, a nabrawszy czerwonych węgli na łopatki, nosiły je po sali, sypiąc bursztyn i drzewo sandałowe, z czego rozchodził się rajski zapach.

W owej chwili sala ta dziwny przedstawia widok.

To królowa Kinga z dworem swoim stroi jasełka. Cóż to za pyszna zabawa? Pełna zabiegów i gorączki, bo wszystkie kościoły krakowskie szykują takie widowiska, wszyscy mieszkańcy przesadzają się w ich przystrajaniu, a królowa postanowiła, że jasełka w katedrze muszą być najpiękniejsze i pewnie słowa jej się sprawdzą, bo nie szczędzi starań, ani kosztów. Już od całych miesięcy zamówiła posągi drewniane, mające przedstawiać Boskie Dzieciątko i Jego Matkę, św. Józefa, co stoi pod kominem, pasterzy i Trzech Królów, Heroda ze śmiercią i cały chór aniołów.

Wszystkim tym osóbkom ślicznie pomalowano twarze i ubrania, wedle których teraz panie przykrawają i szyją drugie, prawdziwe ubiory. A nie lada jakie one będą. Księżna Kinga na ich sporządzenie oddaje własne zasoby. Kazała pootwierać skrzynie, które są istnym skarbem, bo z Węgier przywiozła królewską wyprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Warszawie dla inteligencji został już powołany do życia dekretem erekcyjnym ks. kard. Kakowskiego. Program jego obejmie zasady filozofii chrześcijańskiej, teologię dogmatyczną i moralną, historie religii, Pismo św., historię i liturgię Kościoła, prawo kanoniczne, socjologię katolicką i Akcję Katolicką Wykłady odbywać się będą wieczorami dwa razy w tygodniu przez trzy lata. Po końcowych egzaminach słuchacze otrzymają świadectwa, upoważniające do zajmowania kierowniczych stanowisk w Akcji Katolickiej. Wykłady rozpoczną się d. 3 grudnia br.

Stowarzyszeniom akademickim nie wolno politykować. Z dniem 17 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra oświaty o stowarzyszeniach akademickich, zgodnie z którym na uniwersytetach mogą istnieć organizacje naukowe, samopomocowe, religijne, oświatowe, kulturalno - towarzyskie, artystyczne, dobroczynne, sportowe, ale nie mogą one prowadzić działalności politycznej.

Premier Składkowski o Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pan premier gen. Składkowski przyjmując nowego kuratora Z. N. P. p. Seweryna Maciszewskiego oświadczył mu m. in.:

Olbrzymia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę... Rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszania się w organizacjach zawodowych — chodzi jedynie o rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń rządu.

...Nie dopuszczę do tego, by pieniądze nauczycielskie były marnowane, by grosz społeczny był używany na subsydiowanie prasy politycznej, gdyż nauczyciel zbyt ciężko pracuje, aby z trudem zebrany grosz był trwoniony na cele nie przewidziane w statucie Związku.

...Mam przekonanie, że nowy zarząd ukonstytuuje się w krótkim czasie i że zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej Związku..., który w pracy wychowawczej respektować będzie ustawowe zasady wychowania, dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży.

Sto bibliotek wędrownych im. Sienkiewicza. W d. 15 bm. w 21 rocznicę zgonu śp. Henryka Sienkiewicza odprawił ks. kard. A. Kakowski w archikatedrze św. Jana w Warszawie Mszę św. żałobną za duszę wielkiego pisarza.

Z okazji tej rocznicy Polska Macierz Szkolna, której Sienkiewicz był założycielem i pierwszym prezesem, ufundowała 100 bibliotek wędrownych jego imienia i rozesłała je do najdalszych zakątków Polski.

Nawrócenie przewódcy hodurowców. Przewódca hodurowców w Hucisku pod Skarżyskiem Alfons Piór powrócił wraz z cała wsią na łono Kościoła katolickiego.

Najbogatszy szyb naftowy w zagłębiu gorlickim. W Krygu w pow. gorlickim na kopalni „Królówka", w szybie nr 9. dowiercono się pokładu o dużej obfitości ropy. Po 3 wybuchach ropa samoczynnie wydostaje się od kilku tygodni na zewnątrz z głębokości 400 m. Produkcja tego szybu wyniesie w pierwszym miesiącu eksploatacji około 50 wagonów ropy. Obecnie jest to najbogatszy w ropę szyb w całym gorlickim zagłębiu naftowym.

Bita droga w Tuszowie Narodowym. W gminie i gromadzie Tuszów Narodowy wybudowano w ostatnich miesiącach b. r. 400 m. drogi bitej, wysadzono ją drzewkami i ułożono tyleż chodnika kamiennego. Jest to zasługą obecnego starosty Mgra Schlichtinga, znanego z energii i postępu na każdym polu gospodarki powiatu. Istnieje projekt dalszych prac w tym kierunku.

ZE ŚWIATA

Nominacje nowych kardynałów. W grudniu odbędzie się konsystorz papieski, na którym Ojciec święty mianuje nowych kardynałów.

Zadośćuczynienie za zniszczenie figury Matki Bożej w Czechosłowacji. Przed 19 laty, 3 listopada 1918 r., banda wyrostków prowadzonych przez wolnomyślicieli i socjalistów czeskich, obaliła i zbezcześciła słup z figurą Najśw. Panny Marii, wzniesiony na Placu Staromiejskim w Pradze w podzięce za ocalenie miasta od najazdu szwedzkiego w XVII wieku. Oburzeni tym świętokradzkim czynem katolicy prascy złożyli wówczas ślubowanie, że zadośćuczynią Najśw. Pannie Marii za wyrządzoną Jej obrazę i profanację Jej wizerunku. Ślub obecnie spełniono.

Na peryferiach Pragi, we Lhotce, wzniesiony został nowy kościół pod wezwaniem Panny Marii Królowej Pokoju, a w ołtarzu głównym tej świątyni umieszczono wierną kopię zniszczonej w roku 1918 figury.

Wykonywanie samosądów będzie w Ameryce zakazane. Katolicy amerykańscy wystąpili przeciw szeroko stosowanemu t. zw. linczowaniu, t. j. samosądom, w których najczęściej ponoszą śmierć murzyni. Senatorowie Wagner i Van Nuys złożyli już w senacie amerykańskim projekt prawa, zakazującego samosądów nad czarnymi. Będzie on rozpatrywany w senacie w początkach przyszłego roku i zostanie chyba uchwalony, gdyż już obecnie 70 senatorów wyraziło na to swoją zgodę.

W Niemczech rozwiązano nowe katolickie organizacje. Po diecezji Padeborn i Münster rozwiązano z kolei w diec. trewirskiej Związek katolickiej młodzieży męskiej wraz ze wszystkimi pokrewnymi organizacjami, a mianowicie organizacjami harcerskimi św. Jerzego, z „hufcami młodzieży", „hufcami szturmowymi", parafialnymi organizacjami młodzieży, hufcami śpiewaczymi, kongregacjami mariańskimi i kołami ministrantów. Nie ma widoków, by te organizacje mogły wnet wznowić swą pracę.

W Trypolisie we Włoszech odbył się kongres eucharystyczny. W czasie generalnej Komunii św. mężczyzn przystąpiło do Stołu Pańskiego 10 tysięcy żołnierzy. Cały kraj jednoczył się z kongresem przez bicie dzwonów we wszystkich kościołach.

Pierwszy kapłan katolicki z plemienia Papuasów, którzy dopiero przed 50 laty poznali chrześcijaństwo, został wyświęcony ostatnio w seminarium na Madagaskarze.

W Hiszpanii w okresie wojny domowej zginęło śmiercią bohaterską 16.057 kapłanów i 11 biskupów.

Katastrofa samolotu pasażerskiego w Belgii. W pobliżu Ostendy rozbił się przy lądowaniu wskutek gęstej mgły belgijski samolot komunikacyjny. W katastrofie poniosło śmierć 11 osób. Wśród zabitych znajdowała się rodzina książąt Heskich, zdążająca na ślub księcia Ludwika Heskiego do Londynu: Eleonora, wdowa po niedawno zmarłym w. księciu Erneście Ludwiku Heskim, jej syn w. książę Jerzy Donatus Heski, jego żona Cecylia, z domu księżniczka grecka, oraz dwaj ich synowie Ludwik Ernest i Aleksander Jerzy. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się w Niemczech w Darmsztacie, stolicy księstwa Hesji.

GOSPODARSTWO

Polecamy fachowe pismo „Plon"

Każdemu rolnikowi, a szczególnie małorolnemu potrzebna jest wiedza i oświata rolnicza. Wiedzę tę zdobywa się w szkołach, na kursach rolniczych, oraz przez czytanie fachowych książek i pism, omawiających zagadnienia rolnicze. Takim fachowym, a przy tym przystępnym i zrozumiałym dla każdego gospodarza pismem rolniczym jest ładnie i ciekawie ilustrowany miesięcznik rolniczo-ogrodniczy „PLON".

W wydawnictwie tym omawiane są przez ludzi nauki i praktyków najważniejsze sprawy rolnicze, a podawane rady i wskazówki umożliwiają rolnikowi racjonalniejsze prowadzenie gospodarstwa i osiągnięcie z niego lepszych korzyści. Prenumerata „PLONU" jest nadzwyczaj niska, bo wynosi na cały rok za 12 dużych broszur zaledwie 1 zł. Na tak nieduży wydatek może zdobyć się każdy nawet niezamożny rolnik, toteż miesięcznik „PLON" winien się znaleźć w każdej czytelni, w każdej organizacji rolniczej, a nawet dosłownie w każdej chacie wiejskiej. Radzimy składać numery „PLONU" z każdego miesiąca i następnie z końcem roku oprawić wszystkie 12 egz. w jedną książkę.

Prenumeratę na „Plon" należy przesyłać pod adresem: Administracja „PLONU", poczta Chorzów I., Górny Śląsk.



Tak wygląda kalendarz ścienny „Plonu" na cały rok 1938. Prenumeratorzy, którzy prześlą prenumeratę na cały rok 1938 do końca grudnia w kwocie 1 zł., otrzymają jako premię taki kalendarz.

Uboczne zarobki małorolnych mogą się podnieść.

Dla małorolnych i bezrolnych, zajmujących się ubocznym zarobkiem w przemyśle ludowym i chałupniczym, ważną będzie wiadomość, iż niedawno powstała w Krakowie „Centrala Handlowa Przemysłu Ludowego". Jest to spółka kilku instytucyj rolniczych, która przy pomocy przeważnie kapitału Państwowego Banku Rolnego ma na celu zorganizować przemysł ludowy i chałupniczy, podnieść jakość wyrobów, oraz zająć się zbytem na rynki krajowe i zagraniczne.

Według spisu stwierdzono, iż na terenie wojew. krakowskiego pracuje około 20 tysięcy chałupników w 35 gałęziach produkcji ludowej. Do ważniejszych działów należy: trykotarstwo, tkactwo, wyprawa skór, szycie kożuchów, koszykarstwo, wyroby drzewne, koronkarstwo, guzikarstwo i inne. Z większych środowisk przemysłu ludowego należy wymienić powiaty: żywiecki, nowotarski, limanowski, nowosądecki, gorlicki, jasielski, myślenicki, część powiatu wadowickiego i krakowskiego.

Obecnie wobec powstania biura handlowego jest nadzieja, że chałupnicy stopniowo uwolnią się od pośredników handlarzy i nakładców żydowskich, którzy wyzyskiwali wyrobników, płacac im często po 40 groszy za dzienną pracę. Centrala Handlowa mając na względzie dobro rolników, będzie się starała podnieść i uszlachetnić jakość wyrobów i dać godziwe zarobki chałupnikom. Sądzić należy, że działalność Centrali wkrótce da się korzystnie odczuć na wsi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ofiary rolników na pomoc zimową. Główny Komitet zimowej pomocy bezrobotnym wezwał rolników do składania ofiar na rzecz osób pozbawionych pracy. Ofiary mogą być dawane w postaci ziemniaków, zboża i drzewa opałowego. Ustalono pewne ilości ziemiopłodów, jakie mają składać gospodarstwa rolne. Należy wyrazić nadzieję, że z pomocy zimowej będą też korzystać ubodzy i bezrolni mieszkańcy wsi.

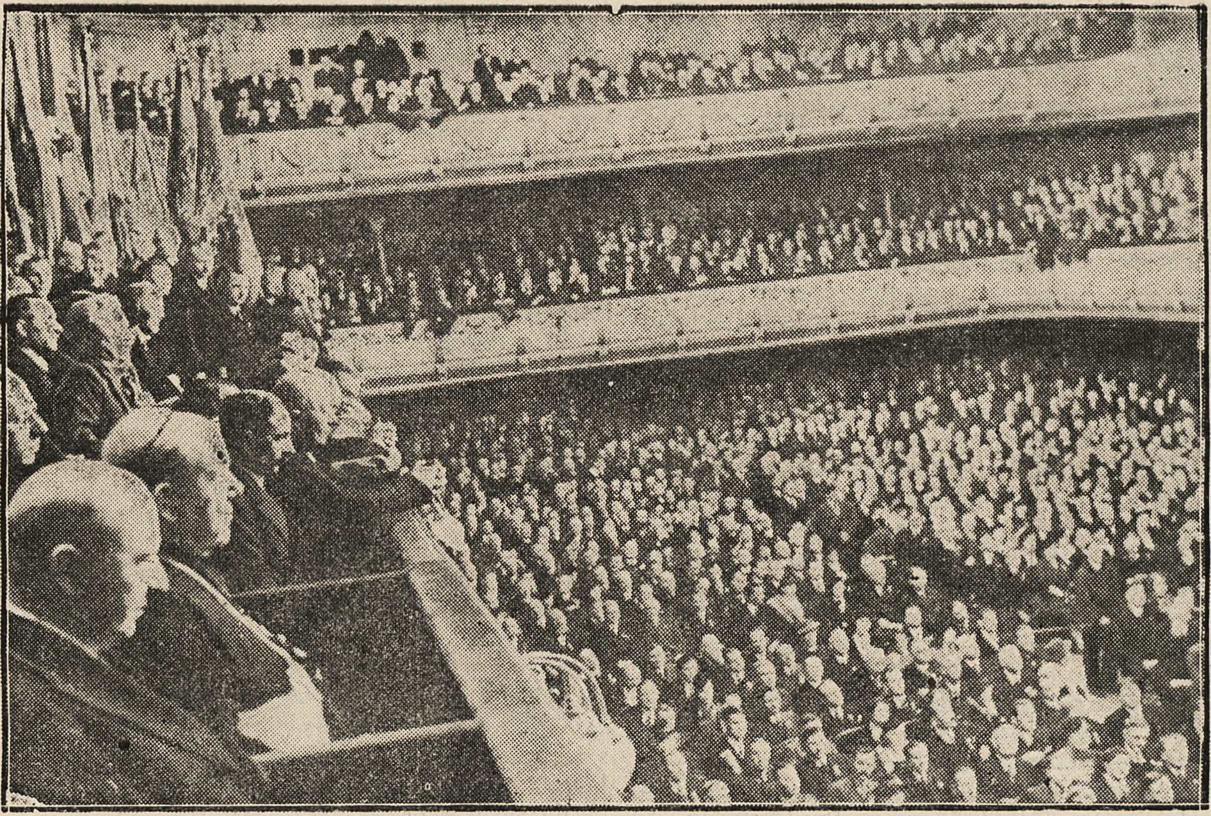
Ceny ściółki z lasów państwowych potanieją. Dyrekcja Lasów Państwowych wydała zarządzenie o obniżeniu do połowy ceny dotychczasowej ściółki z lasów. Z obniżki mogą korzystać gospodarstwa do 35 hektarów. Rolnicy, którym odmówiono wydania ściółki po cenach ulgowych, a których obszar gospodarstwa nie przekracza 35 ha, mogą ponownie czynić starania o nabycie ściółki po zniżonych cenach.

Zakup wełny z zagranicy uzależniony jest od zbytu wełny krajowej. Wydane zostało zarządzenie, w myśl którego przywóz wełny z zagranicy uzależniony został od zakupu wełny krajowej. Zarządzenie zmierza do usunięcia nagromadzonych zapasów wełny krajowej.

Przywozimy pasze z Węgier. Z powodu niedostatku pasz w Polsce, zawarta została umowa na przywóz z Węgier większych ilości pasz, a więc siana i słomy, jak również kukurydzy. W zamian wywieziemy z Polski do Węgier pewne artykuły przemysłowe, oraz drzewo.

Pszenica rumuńska przemielona w Polsce dla Danii. Młynarze polscy zakupili 300 tysięcy cetnarów pszenicy w Rumunii i po przemieleniu w kraju wywiozą w formie mąki do Danii. W ten sposób młyny nasze zatrudnią robotników, a otręby zostaną w kraju na paszę dla bydła.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto *23.75—24 zł.*, pszenica *28—28.25 zł.*, jęczmień 18.50—20 zł., owies 21.50—21.75 zł.



W Warszawie odbył się pierwszy zjazd kupiectwa polskiego. Sala Filharmonii podczas rozpoczęcia zjazdu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek   Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.